

# Stanisław Turowski

---

## "O cenę absolutu - rzecz o Hoene Wrońskim", Józef Ujejski, b. m. 1925 : [recenzja]

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 22/23/1/4, 760-766

---

1925/26

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

przez listki róży możnaby wspomnieć jeszcze o jednym podobnym spo-obie, znanym w literaturze, a mianowicie o całowaniu się przez dziurkę w murze, jak aktorzy-rzemieślnicy w *Snie nocy letniej* (IV, 550).

Ale nietylko wątpliwe podobieństwa sytuacyjne wywołują podobne do powyższych komentarze. Czasem jedno tylko słowo, choć użyte w innym zupełnie związku, wywołuje zestawienia, mające niby oznaczać jakieś podobieństwo, np. W wierszu do Skibińskiego: „I znowu ciebie ziemia przywołuje stara“. W wierszu do Lelewela: „Znowuż do nas koronny znidziesz Lelewelu“ (I, 186). Albo: „I cicho“ w *Bieleckim* — „I cicho“ w *Marji*; „Dlaczegoż smutna“ w *Bieleckim* — „Czemuś smutna“ w *Dumie ukraińskiej* (I, 182, 183) itp.

\*

Wkońcu trzeba wspomnieć o jeszcze jednym ważnym dziele wydawnictwa, a mianowicie o biblijografii, Powierzenie opracowania tego działu prof. W. Hahnowi daje gwarancję, że rzecz będzie zrobiona doskonale. Materiał biblijograficzny podzielony jest na 3 zasadnicze części: 1) spis wszystkich wydań zbiorowych, jakoteż wyborów, 2) literatura, odnosząca się do poszczególnych utworów i 3) reszta materiału (prawdopodobnie najnowszego) w tomie ostatnim. Dział drugi podaje: wydania, przekłady, krytyki i sądy współczesne, opracowania, wpływy na innych poetów, opracowania muzyczne, utwory poety w malarstwie i rzeźbie oraz przedstawienia na scenie. Już choćby z tego wyliczenia widzimy, jak bogata będzie ta biblijografia. Że będzie przytem dokładna i sumienna, zato ręczy nam nazwisko autora i dotychczas wydane części.

*Manfred Kridl.*

**Józef Ujejski:** O cenę absolutu. — Rzecz o Hoene-Wrońskim. Nakładem Gebethnera i Wolffa. 1925. (8°, str. 215).

Od dłuższego czasu jesteśmy świadkami wzmagającego się kultu dla Wrońskiego, a Polska Akademia Umiejętności musiała nasłuchiwać się utyskiwań, że jego dzieł nie udostępniła szerokim warstwom Polaków. Udostępnienie to potrzebne się zdawało z dwójakiego względu: raz dlatego, że dzieł Wrońskiego nie było w handlu księgarskim, a powtóre dlatego, że Wroński pisał po francusku, — jakkolwiek francuszczyzną nietrudną, ale bądź co bądź francuszczyzną, na domiar naszpikowaną gęsto terminami, wymagającymi komentarza. Wołano przeto o popularyzowanie Wrońskiego. I mówiło się o nim wprawdzie jako o wilku najdokładniej żelaznym, ale o wilku jednym z najgenialniejszych i wilku polskim, który na wstyd i hańbę trzech już pokoleń jest znakomitością zagranicą, wzgardzoną legendą u nas. Do obozu heroldów Wrońskiego między innymi należał człowiek obdarzony mocnym i bezwzględny gło-

sem: Stanisław Brzozowski; a czyż jest możliwe zapomnieć, z jakim szacunkiem wymawiali nazwisko Brzozowskiego i Chlebowski i Zdziechowski?

Nakoniec wzięto się do tłumaczenia dzieł Wrońskiego: pp. Chomicz i Jankowski zaczynają spełniać to, czego Polska Akademia Umiejętności nie spełniła. Już wyszły w polskim przekładzie: *Filozofja pedagogji*, *Prolegomena do mesjanizmu*, *Prodrom mesjanizmu*, *Metapolityka*, *Propedeutyka mesjaniczna*, *Stworzenie absolutne ludzkości*, *Kodeks prawodawstwa społecznego absolutnego*... Zapewne pójdą dalsze dzieła...

I w takiej chwili ukazała się książka Józefa Ujejskiego, której sens ostateczny jest poprostu ten:

Filozoficznych dzieł Wrońskiego czytać nie warto.

Nietrudno zostać prorokiem, przepowiadając, że ta książka stanie się powodem ostrych może ataków, obszernych napewno wywodów obrończych. Lecz jeszcze bezpieczniej jest przepowiedzieć, że ta książka zada śmiertelny cios rodzącemu się kultowi Wrońskiego jako filozofa. Będzie zawsze garstka umysłów o specjalnej dyspozycji, dla których Wroński pozostanie mistrzem. I nic w tem dziwnego! Był to bowiem ponad wszelką wątpliwość człowiek genialny i wielostronnie niepospolity. Ale już teraz wiemy, iż w opinii polskiej o Wrońskim nie dokona się taka ewolucja, jaka się dokonała na przykład o Norwidzie; przeciwnie! — budzący się, niejasny co do treści, spodziewający się wiele kult został zatamowany. Ba! Należy może obawiać się reakcji przesadnej i przed nią przestrzegać już teraz.

Ujejski nie dotyka biografji Wrońskiego, ani pozafilozoficznych jego dzieł. Ani nie daje systematycznego wykładu całego jego systemu we wszystkich rozgałęzieniach, ani systematycznej krytyki historjozoficznych i metafizycznych jego poglądów. Pomimo tego mniemam, że czytelnik wyrabia sobie zupełnie wystarczające pojęcie o teorii poznania, o metafizyce i o historjozofji oraz o „nadludzkiej“ etyce Wrońskiego w życiu. Wystarczające — do wyrobienia sobie opinji. Przyczem pośpieszam dodać, że cudzysłów przy słowie „nadludzkiej“ nie zawiera ironji; użyłem tego słowa w znaczeniu nitscheańskim.

Dokonał tego Ujejski dzięki zręcznemu planowi i dzięki dobrej selekcji tematów. Ten plan jest równocześnie triumfem artystycznym i to w dwojakim kierunku: po pierwsze architektura dzieła jest oryginalna, celowa, w prostocie swej kapitalna; powtórę rzecz jest rozłożona wogóle i w szczegółach ze znajomością psychiki czytelnika w ten sposób, że czytelnik jest najpierw porwany sensacją, potem delektuje się jasnością wywodu, wkońcu aprobuje wnioski i ma przytem to miłe a spokojne uczucie, jakie nas nawiedza, gdy oglądamy oczywistość.

Osią dzieła jest jedna myśl, jedno zagadnienie: absolut Wrońskiego. W pierwszym rozdziale jest przedstawiony proces między

Wrońskim a Piotrem Arsonem „o cenę absolutu“; w drugim rozpatrywane pytanie, co Wroński właściwie wiedział i powiedział o absolutcie; w trzecim i ostatnim rozpatrywany jest „absolutny rozum“ Wrońskiego. Rozdział zatem pierwszy jest introdukcją, — drugi obrazem i krytyką głównych teorii metafizycznych Wrońskiego, — trzeci klasyfikacją jego teorii poznania. Na końcu książki „Dodatek“: dwa ustępy osobne; jeden o Wrońskim jako dziennikarzu i poecie, zawierający pewne nieznanne „Wronsciana“, drugi zawiera przegląd tego, co pisano w Polsce o Wrońskim za jego życia. Szkoda, że Autor zatrzymał się na tej dacie.

Otóż rozdział pierwszy wyjmuje z długiego, siedemdziesięcioletniego życia Wrońskiego krótki okres lat sześciu, od 1812 do 1818 roku, a z tego okresu jedną sprawę, to jest stosunek z Arsonem, bankierem nicejskim, uczniem Wrońskiego. Sprawa ta po raz pierwszy została tak dokładnie przedstawiona. Arson przez kilka lat utrzymywał Wrońskiego, pomagał mu w pracach,łożył na druk jego dzieł, a nadto zobowiązał się do wypłaty Wrońskiemu kwoty przeszło stu tysięcy franków; wszystko za to, że Wroński czas jakiś uczył go matematyki i wykladał mu swój system filozoficzny, a przedewszystkiem odsłonił mu jądro systemu: absolut. Gdy Arson stracił na powyższe cele znaczną część majątku, odmówił zapłaty reszty owej kwoty — zapewne pod wpływem rodziny — i rozpoczął się proces w polemicznych drukach, w spotkaniach przy świadkach i porozumiewaniu się przez pośredników i miał rozpocząć w sądzie. Koniec końców Arson zapłacił plus minus dwie trzecie spornej kwoty. Szczególnie interesujące są te ustępy, które opowiadają, jak w pewnej chwili do sporu wmieszali się Martyniści, a więc wyznawcy „Filozofa Nieznanego“, mistycy hołdujący tajemniczości i przekazujący sobie poufnie tajemnice świata. Wzięli oni w opiekę Arsona i chcieli nim kierować. Skutek był ten, że Wroński uwierzył w istnienie na ziemi tajnych band piekielnych, sprzysiężonych przeciw ludzkości i przeciw niemu, mężowi powołanemu na zbawcę tej ludzkości. Można twierdzić, że od tej pory nie opuszczała Wrońskiego manja prześladowcza.

W tej zatem sprawie poznajemy charakter obu przeciwników i śledzimy sensacyjny spór o honorarium za naukę. Spór jeden z wielu w dziejach, tem jednak od innych różny, że chodzi o resztę kwoty stosunkowo bardzo wysokiej, a z drugiej strony chodzi przedewszystkiem o system filozoficzny, w szczególności o jego ostateczne ogniwo: absolut. Owóż Wroński okazuje się człowiekiem ogromnej erudycji, fenomenalnej pracowitości, umysłem nadzwyczaj oryginalnym i wynalazczym, wybornym dialektykiem i psychologiem praktycznym. Wywierał on na Arsona wpływ jakby nadnaturalny, opanował nie tylko jego myśli, ale i wolę. Proces jest nie tylko procesem o pieniądze, lecz także walką o odzyskanie swobody. A w ciągu całego procesu Arson nigdy nie zdobył się na twierdzenie stanowcze i bez restrykcji, że to, czego Wroński

go nauczył, a przede wszystkim to, co mu odkrył o absolicie, nie było warte stawki.

Co do osądzenia stosunku Wrońskiego do Arsona różnię się z Autorem, który potępia ostatecznie Wrońskiego, jakkolwiek cytując okoliczności łagodzące. Pełne uzasadnienie mego punktu patrzenia zajęłoby zbyt wiele miejsca. Przywodzę tylko najpierw fakt (co do którego Ujejski nie ma wątpliwości), że Wroński wierzył niezłomnie w wartość swej doktryny; — wykluczona jest zatem w działaniu zła wiara. A następnie czyż Wroński mógł nie szukać takiego, czy podobnego mecenasa, jeżeli chciał studjować i tworzyć, nie zaś latać za lekcjami? I czy w tem szukaniu i wydobywaniu u mecenasa możliwie największej sumy jest coś złego? Zapewne, Wroński okazał słabość, gdy trwoniał pieniądze Arsona na zbytki. Ale czy nie trwonili na zbytki pieniędzy mecenasów swoich wielcy artyści? I czy jest w tem co dziwnego, że Wroński — wiedząc, na jak bardzo pstrym koniu łaska pańska jeździ, — zabezpieczył sobie mocno dar otrzymany nie w gotówce, ale w zobowiązaniach później płatnych? Możemy powiedzieć, że nie chcąc rzec się łatwo tego daru, nie okazał w danej chwili wspaniałomyślności, lecz czy dopuścił się rzeczy złej? niktzemnej? Co do mnie — zdaje mi się, że gdybym posiadał majątek, jak Arson, poświęciłbym chętnie choćby lwią część tego majątku za cenę obcowania np. z Sokratesem albo z Kantem. Z pewnością nie z Wrońskim: lecz Arson aż nadto wiele mógł od Wrońskiego skorzystać i jeżeli kto tu zasługuje na potępienie, to człowiek, który ani dostatecznie się nie zastanowił, kiedy uskuteczniał darowiznę, olśniony nauką Wrońskiego, ani wtedy, gdy resztę daru chciał cofnąć. Tak więc, zaczynając wyrok końcowy, bynajmniej nie przeczę, że Wrońskiego stosunek do Arsona był stosunkiem nieładnym i że Wroński okazuje się poprostu obłudnikiem wobec człowieka, którego darzył świętem mianem przyjaciela.

W ten sposób w pierwszym rozdziale stajemy przed pytaniem, cóż to takiego Wroński odkrył Arsonowi? Na to pytanie szuka odpowiedzi rozdział II.

Filozofja Wrońskiego to filozofja absolutna czyli mesjanizm.

Pierwsza doktryna Wrońskiego to samostworzenie się ludzkości. Wyłożona jest w „Création absolue de l'humanité“, mianowicie w pierwszej części tego dzieła pt. „Développement progressif et but final de l'humanité“ tj. w jego historjozofji.

Ludzkość w swoim rozwoju przebyła już cztery perjody, w których dążyła do dobrobytu fizycznego i hiperfizycznego (rozwoju duchowego), do bezpieczeństwa publicznego i do moralności publicznej.

Ale to są cele heterogenetyczne; ludzkość musi sobie wytworzyć cel absolutny.

Obecnie jesteśmy w piątym okresie, w którym ludzkość dąży do Prawdy i Dobra. Dobro to byt zdeterminowany przez świadomość; Prawda to świadomość zdeterminowana przez byt.

W szóstym zostanie ustalone prawo prawdy (hegemonja szukania prawdy), nastąpi harmonja socjalna i henotyka powszechna (jedność religijna).

Ludzkość wkońcu odkryje absolut i od tej chwili będzie siódmy i ostatni okres, hegemonji szukania Dobra. Wtedy ludzkość dojdzie do autogenji, czyli do samostwarzania się.

Mianowicie człowiek ma ciało (byt) i duszę (świadomość) dane od Boga; i dotąd ciało jest fizycznym warunkiem istnienia świadomości ludzkiej. Akt, przez który duch ludzki sam sobie da byt, to będzie samostworzenie się człowieka. Aby mógł to zrobić, musi wpiery odkryć istotę absolutu, gdyż przez to odkrycie pozna pierwotną tożsamość świadomości i bytu. Właśnie Bóg przez znajomość absolutu, który jest jego esencją, utożsamia nieustannie z swoją świadomością byt i tak też Bóg nieustannie sprawuje autogenję, czyli Swą nieśmiertelność.

Równoległe z rozwojem ludzkości w innych dziedzinach rozwija się filozofja, na której dzieje Wroński rzuca oryginalne światło. Z poprzedników swoich najwyżej cenił Schellinga. Za nową erę uważa swój mesjanizm. W przyszłości — w siódmym perjodzie dziejów — filozofja będzie seheljańska, (ówczesna też religja „seheljanizm“ — od hebrajskiego sehel, rozum, więc religja rozumowa — będzie koroną chrześcijaństwa), wkońcu achrematyczna czyli niezależna od rozważania rzeczy.

Druga doktryna Wrońskiego to doktryna rzeczywistości absolutu, wyłożona w „Développement“ i w „Messianisme“. Musi on (absolut) istnieć, ponieważ posiadamy władzę zdolną do jego poznania (to jest górną władzę rozumu) i ponieważ dążymy do niego. Rzeczywistość absolutu tworzy się z jego wewnętrznej (intime) esencji przez rozszczepienie pierwotnej jedności na byt i świadomość. To rozszczepienie się jest samym aktem tworzenia się własnego Boga względnie rzeczywistości składającej wszechświat.

Trzecia doktryna Wrońskiego to prawo tworzenia się. Jest to prawo, które absolut sam sobie daje i według którego odbywa się rozszczepienie pierwotnej jedności między świadomością a bytem. Schemat tego prawa Wroński podał najpełniej w „Apodictique messianique“. Każdy system rzeczywistości podlega też trzem prawom fundamentalnym, wypływającym z tamtego prawa uniwersalnego: 1) prawu najwyższemu (pierwiastek niezależny od człowieka); 2) problemowi uniwersalnemu (pierwiastek dodany do rzeczywistości przez człowieka); 3) zbiegowi finalnemu (celowi). Te trzy prawa to trójca mesjaniczna.

W „Le Messianisme“ podaje Wroński schemat samostworzenia się Boga na podstawie powyższego prawa. Z treści czyli konstytucji boskiej i z formy czyli względności boskiej, czyli razem z autotezji, to jest z tego, co jest danego w istocie wewnętrznej Arcyabsolutu, przez odpowiednią autogenję czyli przez szereg operacyj w tej Istocie wewnętrznej Arcyabsolutu, a to zarówno w treści, jak w formie, dopełnia się stworzenie Bóstwa. Przy tej sposobności

Wroński w swej filozofii absolutnej czyli mesjanizmie ustala trzy principja ezoteryczne: Istota wewnętrzna Arcyabsolutu czyli Niewysłowionego to pierwsze principjum X; forma Istoty wewnętrznej Niewysłowionego to drugie principjum Y; hipostaza Arcyabsolutu to trzecie principjum Z.

Najgłębsze jądro przeto wiedzy jest to principjum trzecie Z. Można się domyślać, że właśnie to jądro odkrył Wroński Arsonowi. Ale wyjaśnienia go nie złożył w dziełach, ponieważ sądził, iż czas jeszcze nie nadszedł, aby je ludzkość poznała.

Wroński zatem tajemnicę tę zabrał do grobu. Wszelako z przedstawienia systemu wnioskuje czytelnik, że niema powodu do żalu.

Albowiem system Wrońskiego — to są ogromne pasjanse, układane z pojęć po części najzupełniej oryginalnych, według zasad oryginalnych, z kartą najważniejszą zakrytą, położoną na ciemno; filozofowi się zdaje, że zbawi niemi ludzkość; wkłada w nie ogrom czasu i atlasu; a to tylko pasjanse, w których możemy podziwiać nazwy kart i reguły ich układania, pomysłowość w jednym i drugim, ale które innego znaczenia nie mają.

Wroński za władzę poznania uznał rozum. Tem zagadnieniem teorjopoznawczem zajął się Ujejski w rozdziale trzecim. Wroński obok rozumu zwykłego, pojęcia podobnego do „Verstand“, rozróżniał wyższy jego stopień: rozum twórczy, absolutny, pojęcie podobne do „Vernunft“, do „umu“. To właśnie siła poznająca. Zmysły oczywiście są siłą poznawczą tylko w nizinach wiedzy. Co do natchnienia — to Wroński z namiętnością największą potępił, odrzucał i gardził tym środkiem poznania a wypowiedzi jego najostrzejsze przeciw mistycyzmowi i mistykom są bardzo liczne. Tymczasem Ujejski, rozpatrując ten „rozum absolutny“, dochodzi do wniosku, że niema zasadniczej różnicy żadnej między tym rozumem a natchnieniem mistyków — oprócz świadomości podmiotu.

Taka jest treść tej doskonałej książki o „absolucie“ Wrońskiego, interesującej jak romans kryminalny a klasycznej w jasności wykładu.

Stwierdzam, że od śmierci Wrońskiego (1853) ukazała się tylko jedna monografia, poświęcona jego życiu i pracom; jest to dzieło prof. S. Dicksteina p. t. „Hoene-Wroński. Jego życie i prace. Kraków. Akademia Umiejętności. 1896“. Ale niema tam ani obrazu systemu filozoficznego Wrońskiego ani krytyki tego systemu. Nie dokonano tego również w żadnym artykule w należyty sposób od roku 1853, nie wyłączając wykładu prof. Straszewskiego, drukowanego w zbiorowem wydawnictwie p. t. „Filozofja narodowa polska“, ani w książkach bardzo skromnej wartości: Straszewskiego „Dziejach filozoficznej myśli polskiej w okresie porozbiorowym“ i ks. Gabryla „Filozofji religijnej polskiej“. Zatem książka prof. Ujejskiego przewyższa w tym względzie wszystko, cokolwiek dotąd o Wrońskim napisano, a razem z książką prof. Dicksteina stanowi o nim najcelniejsze źródło informacyj.

Jest jeszcze jedna gałąź filozofji Wrońskiego, o której powyżej przy streszczeniu nie napomknąłem. Jest to z historjofzofji Wrońskiego wynikające praktyczne zastosowanie: wspaniały obraz erudycji i fatalna zawodność wniosków. Według tej historjofzofji prognoza co do Europy rezerwuje Rosji absolutystycznej rolę najwyższą. Taka Rosja ma być wieczna. Będzie ona trwać zwycięska, chociażby Austrja się rozpadła a wszystkie państwa europejskie uległy demokratyzmowi. A będzie ona wieczna najpierw dlatego, żeby przechować ideę Boga, potem zaś dlatego, że demokracja prowadzi do zguby ludzkość, a niepodobna przypuścić, aby Bóg chciał tej zguby.

Przymierzmy do tych wywodów rzeczywistość, tę komunistyczną Rosję, która w demomanji wyprzedziła ludzkość i która zwalcza ideę Boga, gdy w demokratycznej Polsce nie poważnego tej idei nie zagraża!

I — (co ważniejsze dla nas!) — zastanówmy się nad konsekwencjami tej myśli Wrońskiego. Otóż wynikało z niej, że przy wieczystej Rosji, której bramy piekielne, czyli europejskodemokratyczne nie przemogą, że przy tej absolutystycznej Rosji niema miejsca dla Polski. Nie dziwimy się temu defetyzmowi po imponującym zwycięstwie Rosji nad Napoleonem, po klęsce 1831 r., a przed wojną krymską, której Wroński nie dożył. Ani nie dziwimy się, że filozofja absolutna składała hołd władzy najbardziej absolutnej. Ale konsekwencją tego defetyzmu było mojem zdaniem, że Wroński przestał być Polakiem. To, że potępiał surowo rozbiory, jeszcze nie kwalifikuje go oczywiście jako Polaka. Jak z drugiej strony nie dyskwalifikuje go jeszcze fakt, że po klęsce maciejewickiej wstąpił do armji rosyjskiej. Był wtedy niepełnoletnim mlókosem. Ale przez całe życie późniejsze niejednokrotnie mówił o Polsce jako o swej nieaktualnej, „ancienne patrie“, przez całe życie chlubił się być przynależnością do sztabu Suworowa (który sprawił rzeź Pragi), jeszcze rok przed śmiercią dedykował jedno ze swoich dzieł największemu w polakożerstwie konkurentowi Katarzyny II. — Mikołajowi I. — czyż nie jest to dostatecznym dowodem? A zatem czy nie stałoby się wkońcu śmiesznem koniecznie darzyć indygenatem polskim w dziedzinie myśli człowieka piszącego po francusku, który bodaj że w 17-ym roku życia definitywnie przestał być Polakiem? I co miałyby robić nazwisko Wrońskiego — nie w encyklopedjach i dziełach o nauce europejskiej, bo tam jego miejsce, — ale w historji specjalnie myśli polskiej?

*Stanisław Turowski.*

**Ignacy Matuszewski:** „Pisma“ w czterech tomach. Wydał, charakterystykę autora, bibliografję i przypisy opracował Dr. Jan Muszkowski.

„Pism“ tom pierwszy. Żywot i dzieła Ignacego Matuszewskiego. Bibliografja, oprac. Jan Muszkowski. — Zagadnienia sztuki i krytyki. —